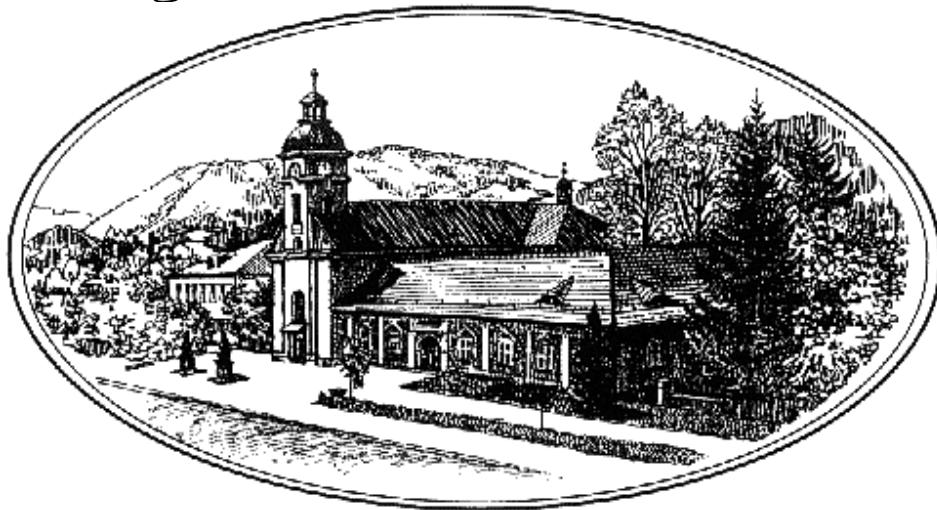


# Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

Nr 23 (679) 10 czerwca 2007 r.

## X N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A

Ewangelia zaznacza, że przy tym cudzie byli również z Chrystusem Jego uczniowie i wielki tłum.

I aby Jego przyszli uczniowie nie byli pokrzywdzeni brakiem tej sceny, kazał ją przekazać tak, jak się wydarzyła.

Domyślamy się, że nie tylko dla zaspokojenia ciekawości, ale - i to przede wszystkim - dla jej głębokiego znaczenia.

Tak jak we wszystkich innych, tak i tu chce nam coś powiedzieć o sobie i coś o nas.

O sobie to, że jest prawdziwym Bogiem, który może wskrzeszać z martwych, ale jednocześnie, że jest i człowiekiem, którego skłania do uczynienia cudu szczere ludzkie współczucie...

Nie żąda przy tym, jak to dzieje się przy innych cudach, wiary od pogrążonej w boleści matki.

Wystarczy jej płacz, aby ofiarować swoją wszechmoc na służbę miłosierdzia.

Daje to swoje Boskie na służbę ludzkiego i wypełnia w ten sposób program życia, który określił zdaniem: „Nie przyszedłem, aby Mi służyli, ale aby służyć”.

O nas, chrześcijanach, którzy Go w świecie reprezentujemy i zastępujemy, tym wydarzeniem chce powiedzieć, że mamy zachowywać się podobnie.

Są sytuacje, w których mamy ukazać, że należymy do świata nadprzyrodzonego i nie możemy w żadnym przypadku zniżyć się do poziomu tych, którzy są ze świata.

Ale są również i takie sytuacje, w których trzeba ukazać, że jesteśmy ludźmi, którzy umieją płakać z płaczącymi i cieszyć się z cieszącymi.

Najwięcej jednak będzie takich sytuacji, w których

### LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 1 Krl 17,17-24

Psaln: PS 30,2-6b.11-22a.13b

II czytanie: Ga 1,11-19

Ewangelia: Łk 7,11-17

trzeba będzie przejawić swoją boskość - ludzkością, swoją chrześcijańską miłość ku Bogu ukazać we współczującej miłości ku bliźniemu.

Mamy wiele okazji, by zacząć postępować tak, jak nas uczy Chrystus swoim przykładem: łączyć obydwie światy, do których należymy, obydwie płaszczyzny naszego życia. Wtedy szczęśliwie unikniemy tego nieludzkiego

chrześcijaństwa, które zakrywa swój niedostatek miłości ku bliźniemu jakimiś przejawami miłości do Boga.

Unikniemy także owego zakłamania niektórych uczniów Pana, którzy chcą być Chrystusowymi bez człowieczeństwa, którzy chcą dostawać się do Boga obchodząc i pomijając brata, stawiać piętra wysublimowanej ascezy bez parteru człowieczeństwa.

Starajmy się to zrozumieć, na ile tylko nas stać...

A co zrozumieliśmy, ukazujmy czynami.

*ks. Andrzej*

*— Błogi czas nam teraz świeci, o Jezu kochany, w którym mogę czcić Cię w sposób przez Ciebie wybrany...*

Nabożeństwo ku czci Najśw. Serca Pana Jezusa -  
codziennie o godz. 17.30

Zapraszamy na Mszę św. w intencji Księdza Proboszcza z okazji Imienin, która będzie sprawowana w środę, 13 czerwca, o godz. 18<sup>00</sup>.

Za wstawiennictwem św. Antoniego wypraszajmy potrzebne łaski zdrowia, Bożego błogosławieństwa i siły do codziennej posługi duszpasterskiej.

## Postna wstrzemięźliwość droga do światła władzy

U wielu narodów wstrzemięźliwość postna służy do przywoływania stanów ekstazy, snów i wizji. Zulusi mówią np. „ustawicznie pełny żołądek nie widzi żadnych tajemnych rzeczy”. Również Grecy i Rzymianie ufają, że po zachowaniu pewnych przepisów postnych doznają sennych wizji i poznania Tajemnic Bożych. W tym sensie bywa praktykowany post w różnych misteriach i kultach. W tych kultach były stosowane ćwiczenia inkubacji. Człowiek kładł się do snu w jakimś świętym miejscu u stóp bóstwa, aby doświadczyć szczęśliwych, leczniczych i pouczających sennych wizji. Przedtem jednak przygotowywał się poprzez postną praktykę. Stąd Pitagorejczyk Apoloniusz z Tiany uważa, że „w widzeniach sennych ukryta proroctwa moc Objawienia Bożego, jest łatwiej do poznania, jeśli człowiek powstrzyma się od picia wina”.

Dlatego też wszyscy prorocy i kapłani, którzy przebywali w miejscach wyroczni, musieli zachować wstrzemięźliwość postną, aby mogli doświadczać dla ludzi mądrości Boga. Prorok z wyroczni w Klaros musiał np. trzy dni pościć zanim zwiastował słowa wyroczni. Post miał go uzdolnić do przyjęcia mądrości Bożej.

Neoplatonicy uważali, że post czyni człowieka podobnym do Boga i prowadzi do poufnego obchodzenia się z Bogiem. Przez przestrzeganie przepisów postnych dążyli ku temu, aby „uczynić duszę wolną od zmysłowych więzów a przez to osiągnąć oczyszczenie, upodobnienie i zjednoczenie z tym, co jest Boże”. Nie wiele inaczej pod tym względem wyglądają poglądy Pitagorejczyków w mantee i gnozie. Również Ojcowie Kościoła byli pod wpływem współczesnych sobie naukom i w Biblii znajdowali tego potwierdzenie. Dlatego Tertulian przedstawia przykład Mojżesza i Eliasza, by pokazać jak praktyka postna może człowieka uzdolnić w dostrzeganiu Bożych Tajemnic i cieszyć się poufnym obchodzeniem się z Bogiem. Tertulian mówi o Mojżeszem, że pościł ponad siły ludzkiej natury przez ponad 40 dni i nocy, w czym duchowa wiara dała mu moc zobaczyć własnymi oczyma Chwałę Bożą i usłyszeć na własne uszy Głos Boga oraz przemyśleć we własnym sercu Prawo Boże. Tertulian myślał, że także podobnie Chrystus ukazał się na górze Tabor w cielesz Eliaszem i Mojżeszem, ponieważ i oni należeli do uczestników 40.dniowego postu w drodze przez pustynię na górę Toreb. Tam też Eliasz doświadczył szumu łagodnego powiewu wiatru, w którym odkrył Boga. Dlatego Tertulian opisuje do jakiego przyjaznego obcowania z Bogiem został wtedy dopuszczony. „Co ty robisz tu Eliaszu?”. To wołanie brzmi równie przyjaźnie jak „Adamie, gdzie jesteś?” Chociaż to drugie można odebrać jako zagrożenie, zaś to poprzednie - skierowane do poszczącego - jako pochlebne. Takie wyróżnienie i pierwszeństwo zostało spowodowane przerwaniem przyjmowania pokarmu i napoju i uczyniło człowieka obywatelem Domu Bożego, gdzie swój swego w Prawdzie odkrywa. Bo jeśli wieczny Bóg - jak zaświadcza prorok Izajasz - nigdy nie głoduje, to będzie czas, gdzie człowiek będzie podobny Bogu - tam, gdzie żyje się bez żywienia.

Dalszy przykład na potwierdzenie tego, że zachowanie postu przyczynia się do głębszego zaufania Bogu, przytacza także Tertulian mówiąc o Danielu. Dla rozeznania widzenia sennego u króla, pości Daniel przez trzy dni i wyprasza sobie dzięki temu u Boga łaskę rozumienia tego snu. Blisko temu przykładowi stoi w Nowym Testamencie wdowa Anna na znak, że nikt nie zdoła lepiej poznać Jezusa niż często poszcząca.

Przestrzeganie wymagań postnych daje udział w rozpoznawaniu ukrytych spraw. Post więc ma - wg Tertuliana i Ojców Kościoła - znaczenie mistyczne, przenosi człowieka blisko Boga, pozwala wyraźnie dostrzegać Boga i Jego tajemnice oraz umożliwia stałą wspólnotę i pełne zaufanie w obchodzeniu się z Bogiem (cdn.).

*Ks. Rafał Greiff*

## Skarb rodziny - Ostrzeżenie

Jest ich w życiu wiele, dochodzą do nas z wielu stron. Ci, którzy je kierują mają na uwadze nasze dobro, jednak sposób ich przyjęcia bywa bardzo różny. Szczęśliwi, którzy podchodzą do nich z otwartością i potrafią je przyjąć. Mowa o uwagach kierowanych pod naszym adresem. Szczególnym miejscem, gdzie powinny być one kierowane jest dom rodzinny. Ten temat jest tak ważny, że stanie się głównym bohaterem dzisiejszego rozważania.

Podając ten temat rodzi się w nas pytanie, dlaczego tak często ludzie podchodzą negatywnie do uwag, które wynikają z dobrych intencji, a które są kierowane pod ich adresem. Pierwszy, najbardziej mocny, argument wynika z prawdy o naszej naturze, która została zraniona poprzez grzech pierworodny. Pycha nie bez znaczenia jest na pierwszym miejscu grzechów głównych. I to właśnie owa słabość próbuje tak skutecznie blokować dostęp do człowieka nawet tych prawd, które mają na celu ustrzeżenie nas od zadawania sobie i innym ran niejednokrotnie bardzo głębokich i bolesnych, których leczenie związane jest z zawsze ze znacznymi kosztami w dziedzinie życia duchowego, ale także psychicznego. Oprócz pychy, kolejnym smutnym powodem braku roztropnego podejścia do uwag jest brak życiowego doświadczenia. Człowiek, zwłaszcza młody, uważa, że sam wie najlepiej i nie musi od innych przyjmować żadnych rad. Taki sposób myślenia przypomina człowieka, który bardzo krótko posiada prawo jazdy a wydaje mu się, że już wszystko wie... Tymczasem im dłużej jest się kierowcą, tym bardziej człowiek odkrywa, jak niewiele się wie i jak bardzo trzeba uważać na drodze nie tylko na siebie, ale także na innych. Niestety prawda ta bardzo często bywa lekceważona i nie dziwi, że najpoważniejsze wypadki i w największej ilości powodują ludzie młodzi. Ten przykład pozwala odkryć trzecią przyczynę zamknięcia serca na uwagi, a jest nim nie liczenie się z konsekwencjami podejmowanych decyzji. Tutaj znowu smutnym potwierdzeniem jest sytuacja na drogach... Gdyby ludzie liczyli się ze skutkami swoich błędnych decyzji na drodze, o ileż mnie byłoby ofiar, łez i bólu...

Lista przyczyn jest znacznie dłuższa, warto jeszcze przytoczyć jedną z nich, którą jest brak umiejętnego przekazywania uwag drugiemu człowiekowi. Jeśli dokonuje się to w atmosferze podniesionego tonu czy agresji trudno oczekiwać, że będzie to skuteczne...

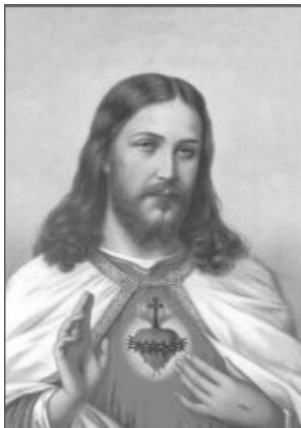
Mówimy o tym problemie, ponieważ jest on dosyć często elementem życia, a wielu nie zastanawia się głębiej nad tym tematem.

Spotkanie z bohaterami Księgi Rodzaju odśladania w sposób bardzo czytelny ten problem i jego konsekwencje. Kolejne wersety odśladają postać Lota, który zdaje sobie sprawę ze strasznej zagłady, jaką swoimi grzechami ściągnęli na siebie mieszkańcy Sodomy i Gomory. Podejmuje wysiłek, aby uratować jak najwięcej z osób, które tworzyły jego rodzinę. Jednak jego apel spotyka się ze ścianą lekceważenia i nieposłuszeństwa (Rdz 19, 12 - 14). Skutek tego podejścia w krótkim czasie okazał się straszliwy, było już jednak za późno, aby cokolwiek zmienić czy ratować.

Od opisanego wydarzenia minęło bardzo wiele czasu. Jednak natura ludzka w niewielkim stopniu uległa przemianie. Dziś rekcja wielu ludzi na apel o ratowanie siebie wyglądałaby identycznie jak w opisanym wydarzeniu. Warto jednak zatrzymać się i spojrzeć na siebie po to, aby zobaczyć w jakim stopniu my sami jesteśmy otwarci na uwagi, jakie są kierowane pod naszym adresem... One nie są miłe i przyjemne, nieraz ci którzy je wypowiadają nie potrafią zrobić tego umiejętnie, jeśli jednak człowiek - zwłaszcza młody - potrafi je przyjąć i wcielić w życie, ocali nie tylko siebie, ale także to, co w życiu posiada wielką wartość.

*ks. Zbigniew Zachorek*

### Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa.



Główna zasługa w rozpowszechnianiu się nabożeństwa do Najśw. Serca Pana Jezusa przypada zakonnicy, wizytce, **św. Małgorzacie Marii Alacoque** (1647-1690).

27 grudnia 1673 r. dopuszczona ona została do tego, by spoczęła na Sercu Jezusowym. Pan Jezus pokazując jej swoje Serce rzekł: "Moje Boskie Serce tak płonie miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych płomieni gorejących, zamkniętych w moim łonie. Ono pragnie rozlać je za twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi Bożymi skarbami". Następnie

Jezus wziął serce Małgorzaty i umieścił je symbolicznie w swoim Sercu. Potem już przemienione i jaśniejące oddał Małgorzacie. Usłyszała pocieszające słowa: "Dotąd nosiłaś tylko imię mojej sługi. Dzisiaj daję ci inne imię - umiłowanej uczennicy mojego Serca".

Drugie objawienie miało miejsce na początku roku 1674. Pan Jezus objawił Małgorzacie swoje Serce i wymienił dobrodziejstwa i łaski, jakie przyrzeka czcicielom swojego Serca. "To nabożeństwo - pisze św. Małgorzata - jest ostatnim wysiłkiem Jego miłości i będzie dla ludzi jedynym ratunkiem w ostatnich czasach". Wśród różnych form czci Pan Jezus zażądał czci także wizerunków swojego Serca.

W tym samym roku 1674 miało miejsce trzecie z objawień. W czasie wystawienia Najśw. Sakramentu pojawił się Świętej Pan Jezus "jaśniejący chwałą, ze stygmatami pięciu ran, jaśniejącymi jak słońce". Zażądał, aby w zamian za niewdzięczność, jaka spotyka Jego Serce i Jego miłość, okazaną ludziom, dusze pobożne wynagradzały temuż Sercu. Zażądał od Świętej, aby w duchu tegoż zgromadzenia odbywała się w każdą noc przed pierwszym piątkiem miesiąca adoracja godzinna ("godzina święta") oraz aby Komunia święta w pierwsze piątki miesiąca była również ofiarowana w celu wynagrodzenia Boskiemu Sercu za grzechy i oziębłość ludzką.

W piątek po oktawie Bożego Ciała, 10 czerwca 1675 r. nastąpiło ostatnie objawienie. Klęczącej przed tabernakulum Małgorzacie ukazał się Chrystus, odsłonił swoje Serce i powiedział: "Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że nie szczędziło niczego aż do zupełnego wyniszczenia się dla okazania im miłości, a w zamian za to doznaje od większości ludzi tylko gorzkiej niewdzięczności, wzgardy, nieuszanowania, lekceważenia, oziębłości i świętokradztw, jakie oddają mu w tym Sakramencie Miłości. Lecz najbardziej boli Mnie to, że w podobny sposób obchodzą się ze Mną serca służbie mojej szczególnie poświęcone. Dlatego żądam, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony jako osobne święto ku czci Mojego Serca i na wynagrodzenie Mi przez Komunię i inne praktyki pobożne zniewag, jakich doznaję. W zamian za to obiecuję ci, że Serce moje wyleje hojne łaski na tych wszystkich, którzy w ten sposób oddadzą Mu cześć lub przyczynią się do jej rozszerzenia".

Pan Jezus dał św. Małgorzacie Alacoque dwanaście obietnic, dotyczących czcicieli Jego Serca:

1. Dam im łaski, potrzebne w ich stanie.
2. Ustalę pokój w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał w utrapieniach.
4. Będę ich pewną ucieczką w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.
5. Będę im błogosławił w ich przedsięwzięciach.
6. Grzesznicy znajdując w mym Sercu źródło i ocean miłosierdzia.
7. Dusze ozięble staną się gorliwymi.

8. Dusze gorliwe prędko dojdą do doskonałości.

9. Będę błogosławił domom, w których wizerunek Serca mojego będzie czczony.

10. Osoby, które będą to nabożeństwo rozszerzały, będą miały imię swoje wypisane w Sercu moim.

11. Dam kapłanom dar wzruszania serc nawet najzatatwardzialszych.

12. W nadmiarze miłosierdzia Serca mojego przyrzekam tym wszystkim, którzy będą komunikować w pierwsze piątki miesiąca przez dziewięć miesięcy z rzędu w intencji wynagrodzenia, że miłość moja udzieli łaski pokuty, iż nie umrą w mojej niełasce, ani bez Sakramentów świętych, a Serce moje będzie im pewną ucieczką w ostatniej godzinie życia.

Stolica Apostolska dopiero po dokładnych badaniach zezwoliła na obchodzenie święta, jak i na cześć wizerunków Jezusowego Serca w formach dzisiaj powszechnie przyjętych.

Po raz drugi Kościół zatwierdził objawienia, dane św. Małgorzacie Marii Alacoque, kiedy wyniósł ją do chwały ołtarzy - jej beatyfikacja odbyła się w 1864 r., a kanonizacja w roku 1920.

Pierwszym z papieży, który zatwierdził nabożeństwo do Serca Pana Jezusa a także święto dla niektórych diecezji i zakonów był Klemens XIII. Uczynił to w roku 1765 - a więc prawie w sto lat po objawieniach. Decydującym jednak w tej sprawie stał się memoriał biskupów polskich wysłany do tegoż papieża w 1765 r. Memoriał podaje najpierw historyczny przegląd kultu, z kolei uzasadnia bardzo głęboko godziwość i pożytki płynące z tego nabożeństwa. Pius IX w roku 1856 rozszerzył święto Serca Pana Jezusa na cały Kościół. Leon XIII 31 grudnia 1899 r. oddał Sercu Jezusowemu w opiekę cały Kościół i rodzaj ludzki.

Kościół widzi w nabożeństwie do Serca Jezusowego znak miłości Boga ku ludziom. Chce także rozbudzić w sercach ludzkich wzajemną miłość ku Bogu poprzez to nabożeństwo. Nadto sam Chrystus nadał temu nabożeństwu wybitnie kierunek ekspacyjny: ma nas ono uwrażliwiać na grzech, mobilizować w imię miłości Chrystusa do walki z nim oraz do wynagradzania za tych, którzy najwięcej ranią Boże Serce. Bóg jest miłością. Z miłości Bożego Serca istnieje cały wszechświat i rodzaj ludzki. Kiedy zaś rodzaj ludzki sprzeniewierzył się Panu Bogu, swojemu Stwórcy, Bóg nadal go nie przestał miłować. Dowodem zaś tej niepojętej miłości było to, że dał swojego Syna. Uosobieniem tej największej Bożej miłości jest Serce Jezusowe.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego nakłada również zobowiązania. Człowiek powinien mieć do tego Serca nieograniczone zaufanie. Dlatego może i powinien uciekać się do tegoż Serca we wszystkich swoich potrzebach. Nie powinien jednak ranić tegoż Serca na nowo grzechami. Kiedy jednak słabość ludzka na nowo pchnie nas w bagno grzechu i w niewolę szatana, mamy prawo zawsze ufać w miłosierdzie Boże, które gotowe jest przyjść nam z pomocą i nas wybaczyć.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego skłania również do aktów pokutnych za grzechy innych.

Istnieją rozmaite formy czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pierwszą z nich jest coroczna **uroczystość**, obchodzona w piątek po oktawie Bożego Ciała.

Miesiącem **czerwiec** jest miesiącem Serca Jezusowego; szczególnym orędownikiem tej formy kultu był papież Leona XIII (+ 1903) i jego następcy.

Pierwsze **litanie** do Najśw. Serca Jezusowego powstały w XVII w. Obecna pochodzi z wieku XIX. Jej początek miał miejsce w klasztorze sióstr francuskich wizytek. Zatwierdził ją do odmawiania publicznego papież Leon XIII 2 kwietnia 1889 roku. On też dołączył do Litanii **akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najśw. Sercu Jezusowemu**.

Papież Pius XI dodał **akt Wynagrodzenia Sercu Jezusowemu**, który nakazał odmawiać co roku w uroczystość Serca Jezusowego.

Za internetową Liturgią godzin

**Być szczęśliwym w małżeństwie****Powrót do Raju**

„Pan Bóg wziął (...) człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden” (Rdz 2,15). Jednak do pełni szczęścia czegoś człowiekowi brakowało. Mimo rozkoszy przebywania ze Stwórcą czuł się samotny. Bóg widząc to rzekł: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2,18). Przygotował dla człowieka wspaniałe cuda natury, pokazał mu najpiękniejsze zwierzęta lądowe i ptaki. Żadna z propozycji nie była jednak wypełnieniem pragnień mężczyzny. Wpadł w zachwyt dopiero wtedy, gdy zobaczył kobietę: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (Rdz 2,21).

Zapanowała wówczas w życiu człowieka pełna harmonia. Przeżywał ją w relacji do Boga, do siebie samego i do drugiej osoby. Ogród Eden stał się rzeczywiście miejscem szczęśliwym. Ale pewnego dnia przebiegły wąż skusił kobietę i mężczyznę do grzechu. Raj został utracony. Harmonia w człowieku przepadła, gdy ten zdecydował się odwrócić od Boga i żyć po swojemu.

Jesteśmy wolni, otrzymaliśmy od naszego Stwórcy dar wolności - możemy robić to, co nam się podoba. Możemy sami sobie ułożyć życie wg własnych pomysłów, odrzucając dekalog i przesłanie Ewangelii. „Człowiek może powiedzieć Bogu: «Nie». Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: «Nie». Ale - pytanie zasadnicze: «Czy wolno? I w imię czego wolno?»”. Takie pytanie stawiał Jan Paweł II na krakowskich Błoniach (10.VI.1979 r.). Odwrócenie się od Boga jest także odwróceniem się od siebie, od podstawy swojej tożsamości.

Stale jesteśmy kuszeni, aby stać się jak Bóg i decydować o tym, co jest dobre, a co złe - nie oglądając się na Stwórcę. W relacjach z innymi ludźmi kierujemy się pychą panoszącą się w głębi naszego wnętrza. Pozwalamy, aby rządziło nami to, co powierzchowne, oddajemy władzę gorącym emocjom albo zimnemu wyrachowaniu.

„W miłości nie ma lęku” (1 J 4,18). Odwracając się od Boga, który jest Miłością, nasze relacje z innymi zostają naznaczone nieufnością i strachem. Konsekwencją jest ucieczka lub agresja, a także żądza panowania. Druga osoba staje się konkurentem. Nawet współmałżonek może stać się dla nas konkurentem. Jeden zaczyna oskarżać drugiego. Gdy kobieta i mężczyzna zgrzeszyli, przestraszyli się Boga i ukryli przed Nim. Potem Adam zaczął oskarżać swoją żonę. Oboje zobaczyli, że są nadzy i zawstydzili się - utracili pozytywne spojrzenie na siebie.

Konsekwencje grzechu pierwotnego, które często odkrywamy w naszych małżeństwach, to chęć dominacji, egoizm, pragnienie niezależności oraz posiadania drugiego na własność. Różnice osobowości współmałżonków zamiast przyczyniać się do wzrostu i jedności, stają się powodem konfliktu.

Jest jednak nadzieja. Jeszcze mamy możliwość chociaż w części poznać szczęście ogrodu Eden. Tak jak przez jednego człowieka je utraciliśmy, tak przez jednego Człowieka możemy to szczęście jeszcze obficie odzyskać (Rz 5). Każdego dnia Chrystus pokornie puka do naszych drzwi. Jeśli Go u siebie serdecznie przyjmujemy, odzyskamy utraconą harmonię. On, źródło prawdziwej Miłości, przychodzi do nas, którzy często czujemy się niekochani i zapewnia: *Jesteś kochany! Jesteś kochana!* Przychodzi do nas, którzy często czujemy się niezdolni do dawania miłości i mówi: *Jesteś zdolny do miłości! Jesteś powołana do dawania miłości! Nie polegaj na swoich własnych siłach i pomysłach. Poddaj się całkowicie mojej Miłości.* Sylwester Szefer

**Czy wiesz, że..****... Benedykt XVI zatwierdził 1 czerwca 17 dekretów dotyczących 329 błogosławionych i sług Bożych?**

Wśród przyszłych dwóch świętych (kobiet) i 327 błogosławionych jest troje świeckich, a wszystkie osoby pochodzą z Indii, Peru, Włoch, Niemiec, Japonii, Hiszpanii i Francji.

Dwoma błogosławionymi, których sprawy rozpatrywano, są **Alfonsa od Niepokalanego Poczucia** (Anna Muttathupandathu), klaryska z Indii (1910-46), i świecka **Narcyza od Jezusa Martillo Morán z Ekwadoru** (1833-69) - obie beatyfikowane przez Jana Pawła II odpowiednio w latach 1986 i 1992.

Jednym z kandydatów na ołtarze jest włoski kapłan **Antoni Rosmini** (1797-1855), założyciel Instytutu Miłosierdzia i Sióstr Opatrzności. Ten pochodzący z zamożnej rodziny arystokratycznej duchowny wiele podróżował po ówczesnych Włoszech. Chciał je uchronić od powtarzania błędów, popełnionych przez Francuzów z czasie ich rewolucji przełomu XVIII i XIX w. Choć był zwolennikiem monarchii z wyraźną obecnością Kościoła w życiu publicznym, wiele jego poglądów okazało się w tamtych czasach nadmiernie postępowych i ściągnęło na autora potępienie ze strony Stolicy Apostolskiej. Z zarzutów tych został oczyszczony dopiero na początku obecnego wieku, ale już w 1994 roku rozpoczęto jego proces beatyfikacyjny, który obecnie dobiegł końca.

Postacią związaną z ziemią polskimi jest sługa Boża - **Maria Merkert** (1817-72), która wraz z **Klarą Wolff** (1805-53) i swą siostrą **Matyldą** (1813-46) założyła w 1842 w Nysie na Opolszczyźnie Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety (elżbietanki). Była też pierwszą przełożoną generalną i odnowicielką zgromadzenia w 1850 po trudnościach, z jakimi spotkały się siostry w pierwszym okresie działalności. Obecnie jest to najliczniejsze żeńskie zgromadzenie zakonne w Polsce.

Wśród kandydatów najliczniejszą grupę stanowią męczennicy - 316 osób, w tym 188 męczenników z lat 1603-39 w Japonii. Jest to tzw. sprawa **o. Piotra Kibe Kasuiego**, jezuita i jego 187 towarzyszy: księży, zakonników i świeckich. Dwie następne grupy to męczennicy z okresu wojny domowej w Hiszpanii z roku 1936: augustinianin **Awelin Rodriguez** Alonso, jego 97 współbraci zakonnych i 6 księży diecezjalnych oraz **Emanuela od Serca Jezusowego** i jej 22 towarzyszy z Instytutu Służebnic Adoratorek Najświętszego Sakramentu i Miłosierdzia. Ostatnim męczennikiem w tym gronie jest świecki Austriak **Franciszek Jägerstätter** (1907-43), zamordowany w obozie niemieckim Berlin-Brandenburg.

Zatwierdzenie przez Benedykta XVI dekretów w sprawie uznania cudów, przypisywanych wstawiennictwu poszczególnych błogosławionych lub sług Bożych, uznania cnót heroicznych innych oraz męczeństwa nie oznacza jeszcze automatycznie wyniesienia tych osób na ołtarze. Nastąpi to dopiero w czasie obrzędów beatyfikacji i kanonizacji, których terminy wyznaczy papież.

Zgodnie z obowiązującymi obecnie wskazówkami błogosławionym ogłasza danego sługę Bożego lub grupę osób prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych albo miejscowy biskup każdorazowo na mocy specjalnego upoważnienia udzielonego mu przez Ojca Świętego. On sam natomiast zastrzegł dla siebie kanonizowanie osób, ogłoszonych wcześniej błogosławionymi.

Dotychczas odbyły się 3 kanonizacje, podczas których w sumie ogłosił 10 nowych świętych. W ciągu 27 beatyfikacji w czasie Kościół otrzymał dotychczas 52 błogosławionych. (za Kai)

**Zamyślenie niedzielne**

Dzielenie się jest obowiązkiem, od którego nie mogą uchylać się ludzie dobrej woli, a szczególnie uczniowie Chrystusa.

Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”.

**Kącik poezji:****ŚWIĘTY ANTONI**

Patron  
zgubionych kluczy  
zostawionej na ławce parasolki  
przyjacieli każdego człowieka  
z którego nagle zadrwił los

Il Santo  
jeden z mitów o ludzkiej dobroci  
nawet spoza grobu czyniącej cuda

przesąd bab starych - czy też potrzeba  
życzliwości nawet pustego nieba  
ciepła przyjaźni  
w odwiecznym chłodzie  
gwiazd

w mrocznym kościele palą się świece  
wiedną w wazonie kwiaty  
skąd się tu wzięłam święty Antoni  
bezsilny świadek niedoli świata  
i własnej

nie znajdę nigdy  
naiwnej wiary  
sprzed wielu lat  
nie znajdę nigdy święty Antoni  
zgubionych kluczy do mego rajy  
o zatrzaśniętych na glucho drzwiach.

*Zofia Dormanowska (1900)***Czy wiesz, że...**

... tysiące pielgrzymów modliło się 3 czerwca na Kaplicówce podczas diec. pielgrzymki ku czci św. Jana Sarkandra?

Uroczystościom pod papieskim krzyżem przewodniczył bp Tadeusz Rakoczy, który wraz z biskupami: Januszem Zimniamiem Gerardem Bernackim celebrował Mszę św. Wraz z nimi i księżmi modliło się piętnastu kapłanów diec. bielsko-żywieckiej, którzy 02. czerwca otrzymali święcenia.

Bp. pomocniczy archidiecezji katowickiej Gerard Bernacki w homilii przypomniał, że jeśli w dzisiejszych czasach wierni chcą naśladować Chrystusa, muszą być ludźmi modlitwy. - Dla dzisiejszego człowieka słowo „modlitwa” wydaje się jakąś wielką abstrakcją, bo w różnych trudnych sytuacjach lubimy udawać „stachanowców” z minionego okresu - dodał bp Bernacki. Podkreślił także, że idąc za przykładem św. Jana Sarkandra, każdy powinien starać się być siewcą dobra. - Łatwo nam wyciągać rękę po dobro, ale jakże trudno tym dobrem i dzielić się nim z drugim człowiekiem na co dzień - mówił. - Tego wymaga od nas Chrystus - dodał biskup Bernacki.

Po mszy św. ze skoczowskiego kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła z relikwiami św. Jana Sarkandra na wzgórze Kaplicówka ruszyła uroczysta procesja.

Stok Górki Wilamowickiej, zwany potocznie Kaplicówką, to miejsce, na którym w maju 1995 r. Jan Paweł II odprawił Mszę św. dziękczynną za dar kanonizacji Jana Sarkandra. Stoi tu papieski krzyż - pamiątka nabożeństwa odprawionego przez Papieża-Polaka na katowickim Muchowcu.

Jan Sarkander ur. się 20 grudnia 1576 r. w Skoczowie. Potem z rodziną przeniósł się na Morawy. Był doktorem filozofii i teologii. Sarkander został oskarżony o współpracę z Polakami i o ściąganie na Morawy najazdu Kozaków. Przez tortury usiłowano wymóc na nim przyznanie się do winy. Oprawcy domagali się także - bezskutecznie - wyjawienia tajemnicy spowiedzi.

Ks. Sarkander zm. 17 marca 1620 r. Jego doczesne szczątki pochowano w kościele Wniebowzięcia NMP w Ołomuńcu. Papież Pius IX beatyfikował Jana Sarkandra 6 maja 1860 r., a Jan Paweł II kanonizował go 21 maja 1995 r. w Ołomuńcu.

*(Za stroną internetową diec. bielsko-żywieckiej)***Z życia parafii**

• W poniedziałek, 4 czerwca, na mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji ks. Zbyszka z okazji Jego 33 urodzin.

• Tegoroczna procesja Bożego Ciała rozpoczęła się jak zawsze po pierwszej mszy św. Szliśmy tradycyjną trasą do ołtarzy przygotowanych przy krzyżu na ul. Konopnickiej, na ul. Pięknej, przy bloku na Manhattanie oraz na placu przy nowopowstającym Rynku. Na czele procesji niesiono krzyż, za którym kroczyła spora grupa mężczyzn. Potem szli strażacy niosący sztandar, dziewczynki z feretronem maryjnym oraz dzieci pierwszokomunijne, a bezpośrednio przed baldachimem, niesionym przez strażaków, dzieci sypiące kwiaty i spora grupa ministrantów. Tuż za baldachimem chórzyci prowadzący śpiew, i cała rzesza wierzni - kobiet, mężczyzn i dzieci. Procesji towarzyszyła piękna, słoneczna i bardzo ciepła pogoda oraz... śpiew ptaszków.

Przy każdym ołtarzu wysłuchaliśmy Słowa Bożego i krótkiej homilii, której tematem wiodącym była „Droga”. To, że jesteśmy stworzeni po to, aby iść... tak, jak w dzisiejszej procesji, ale także iść przez życie, realizując swoje powołanie życiowe aż do celu, którym jest życie wieczne (można posłuchać w Internecie: [www.klemensustron.republika.pl](http://www.klemensustron.republika.pl)).

Przy każdym ołtarzu udzielane było błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem dla miejsca, dla mieszkających tam ludzi i dla ich pracy.

W kościele, po końcowym błogosławieństwie, Ks. Proboszcz podziękował wszystkim za przygotowanie ołtarzy oraz za udział w procesji.

**KS. ZBIGNIEWOWI ZACHORKOWI**

Z OKAZJI 7 ROCZNICY ŚWIĘCEŃ KAPLAŃSKICH  
ŻYCZYMY

ABY DOBRY BÓG OBDARZAŁ ZDROJEM ŁASK  
I BŁOGOSŁAWIENSTWEM W ŻYCIU OSOBISTYM  
I PRACY DUSZPASTERSKIEJ



Koło Przyjaciół  
Radia Maryja  
zaprasza wszystkich członków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (12. 06) o godz. 17.00

**JUBILACI TYGODNIA**

Henryk Brachmański  
Wanda Stec  
Antoni Kaleta  
Anna Żółty  
Stanisław Malinowski  
Leszek Macura  
Emilia Bubik  
Alina Gburek  
Irena Szafarz  
Anna Bukowczan



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego  
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej  
oraz radości i spokoju na długie lata życia.



**ŚWIĘTY ANTONI**

(legenda tatrzańska)

Pod Tatrami, pod wysokimi, wśród marnych poletek owsa za wsią Bukowiną, stała szerniała od starości, trochę pochylona, drewniana figura świętego Antoniego.

Stał sobie dobry Święty na wysokim słupcu, pod daszkiem, Dzieciątko Jezus na rękę trzymał, ku Tatrom sinym patrzył. A gdy wiatr halny od turni szedł, albo ze szczawnickich dolin od Pienin ku halom tatrzańskim ziąbem wiało, chylił się jeszcze bardziej święty Antoni i zdawało się, że chyba z wiatrem, na zasłużony spoczynek do nieba poleciał.

We wsi nikt nie pamiętał, kto ową figurę postawił, a starzy górale opowiadali, że tylko jedni Bustryccy a może i gazdowie od Toporów, co to niedaleko na Toporowej Cyrli mieszkali dawnymi czasami, mogli ją wyrzeźbić.

W każdym razie było to tak dawno, że pewnikiem w zbójnickie jeszcze czasy pamięcią trza było sięgać. Tymczasem mijały lata, ścieżynka co szła pobok figury zarastała trawą, a że w dole i gościniec nowy pobudowano, coraz rzadziej chodzono tamtędy. I tak zapominali ludziska o świętym Antonim na bukowińskich polach.

Przybieżała jeszcze czasem babina, trapieniem gnana, by o znalezienie zguby poprosić, zdejmował kapelusz gazda, kiedy z wiosną na orkę wychodził. I tyle tego było.

A figura niszczała coraz bardziej, coraz niżej chylił się słup przegniły i coraz częściej patrzył dobry Święty ku Tatrom, ostatnim towarzyszom Małego Jezuska i jego własnej doli.

Staszek Mardula, kilkunastoletni chłopak, uchodził za najzdolniejszego, ale też najdziwniejszego w całej wsi. Bywało, czy latem kędy na halach ojcowe bydło wypasał, czy wiosną, kiedy w pracy na roli pomagał, bywało, że robota idzie najgorętsza, a Staszek duma se nad czymś, głowę podparł na rękę albo kozikiem w kawałku drzewa dłubie, aż go ojcowa pięść znowu do pamięci przywodzi.

Nie będzie z niego pociechy - mówili starzy. - Ba, jakoż ma być, kie ku żadnej robocie się nie bierze - odpowiadano.

Ale Staszek Mardula jakoś się nie przejmował tym gadaniem. Po staremu nieraz całymi dniami przepadał z chałupą, włóczył się po lasach, po górach, a kiedy powracał, brał w rękę kawałek drzewa i kozikiem ostrym strugał, czy to osty o pięknych promienistych listkach, czy to szarotki, czy wreszcie inne dziwne ozdoby, jakie tylko na zbójnickich pasach widywano.

Było już pod jesień, kiedy pewnego dnia przechodził Staszek polami za wsią. Szedł se wesoło, pośpiewując, aż tu wzrok jego padł na pochyloną, szerniałą figurę Świętego. Podszedł bliżej, zdjął z głowy kapelusz, przeżegnał się pobożnie. A potem długo, długo oglądał zniszczoną figurę, opukiwał spróchniały słupek. Coś tam do siebie mruzczał, a w oczach pojawił mu się błysk stanowczości. - Odratuję Cię, Święty Antoni i Ciebie Jezusicku, nie bójcie się nic, dy ja już Was nie zapomnę - szeptał cicho. A potem łzy zalśniły mu na powiekach, w gardle go ścisnęło. - Zapomnieli o Panu Jezusie i o świętym Antonim! Zapomnieli bestie! Ale wnet sobie przypomniał, że nie należy tak mówić w świętym miejscu, więc przeżegnawszy się, spiesznie odszedł.

Od tego czasu zmienił się Staszek Mardula nie do poznania, stał się cichy, pilny, posłuszny ojcom. A o świtanu wstawał po cichu i szedł do drewnutni, gdzie pod płachtą w kącie stały ukryte i nowy słupek pięknie rzezany w osty i parzenice, i prawie

już skończona kapliczka z daszkiem i wieżyczką, całkiem taku-sieńka, jakbyś dach z Bukowińskiego kościółka widział. Tak to spełnił Staszek swą obietnicę daną Świętemu.

I przyszedł ten dzień, kiedy pracę swą skończył, dzień, w którym cudna górską jesień złotem utkała ciemną zielen regli.

Szli ludzie przez pola, szli ku świętej figurze, a nadziwić się nie mogli. - Dyj to nas Święty Antoni, wtoż że go tak przystroił? I było się czemu dziwować, robota była tak piękna, a tak prosta, świeże drzewo błyszcząło w słońcu, kieby złoto. Stał Staszek Mardula pobok, nogi się pod nim ze wzruszenia uginały, nie mógł wykrztusić słowa. Ludziska pokazywali go sobie, septali cósik ze sobą. - Może po oczach poznali ze to moje, bo wtoż by im rzek - myślał Staszek. No i dobrze się domyślił, bo go wnet otoczono kołem, a sam wójt Jędrzej Bustrycki wobec wszystkich mu dziękował. Ale co tam wójt, kiedy i ksiądz dobrodziej we własnej osobie do chałupy Mardułów przyszedł, by powinszować Staszekowi jego pięknej i miłej Bogu pracy.

Przyszła zima i rozpanoszyła się tak, że już w połowie grudnia trza było nieraz wejście do chałup łopatami odwalać, takie leżały śniegi. W przeddzień Wigilii wyjechał Staszek Mardula po drzewo do lasu.

Kędyś od Bielskich Tatr jął dąć wicher. Zrazu słabszy ciągnął górą, pędząc białe chmury, aż runął w dół i wzbiał tumany śniegu. W powietrzu zakotłowało. Całe płaty śniegu leciały z szaloną szybkością. W mgnieniu oka pokryły białą skorupą i Mardułę, i sanie, i konie. Biedne oślepte szkapy z ledwością wlokły ciężar po zasnutym śniegiem drodze. Stanęły... Nie było ratunku, rozszałała się kurniawa! Drżąc z zimna Mardula próbował otworzyć oczy, rozejrzeć się. Na próżno! Śnieg lepił oczy, dławił w gardle. Straszny, potężny śnieg!

- Śmierć - przemknęło błyskawicą w mózgu Marduły. - Tu już umrze. I naraz rodzi się myśl. - Jest ratunek, jest! Modlitwa. I klęka w śniegu, przy saniach, szepcząc zsiniałymi wargami - Święty Antoni z bukowińskiej polany, Jezusicku najmilejszy! Ratujcie!

I oto cud! Szarpnęły naprzód pocziwe koniska, szarpnęły raz i drugi... Ruszyli! Coraz prędzej drogą w dół, choć jeszcze wiatr dmie i niesie śniegiem. Już koniec lasu, pola i ledwie widoczna pod śniegiem figura. Mardula zsuwa się z sani i pada twarzą w śnieg. - Dzięki Ci Boże, dzięki Ci mój Święty!

Łzy popłynęły jak groch po sinej, zmarzniętej twarzy. Ale w sercu rażno, ale w duszy radość. - Wsiadł na sanie i po chwili ujrzał światelka chat. Wjeżdżali do wsi...

Tak to Święty Antoni z bukowińskiej polany spłacił Staszekowi Mardule dług wdzięczności!

Ze strony [www.franek.alleluja.pl](http://www.franek.alleluja.pl)

**Uśmiechnij się...**

Na jednej z bram wiodących do rajów widać napis: "Dla pantoflarzy", na drugiej: "Dla prawdziwych mężczyzn, którzy nie dali zdominować się kobietom".

Przed pierwszą bramą kłębi się tłum zmarłych, przed drugą stoi jedna, samotna duszyczka. Podchodzi do niej św. Piotr i pyta:

- A ty co tutaj robisz?

- Ja nie wiem, żona kazała mi tu stanąć!

**„Po górach dolinach...”**

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.